

**RAPORT
EURO 2012**

AKTUALNOŚCI

CELESTYNÓW gm.
JÓZEFÓW
KARCZEW, gm.
KOŁBIEL gm.
ŁUGI
OTWOCK pow.
OSIECK
SOBIENIE-JEZ.
WAWER
WIĄZOWNA

STAŁE DZIAŁY

FELIETONY
GOŚĆ LINII
KULTURA
LINIA GOSP.
LINIA MŁODYCH
KORESPONDENCJA
MOTORYZACJA
PRZYRODA
REPORTAŻ
ROZMAITOŚCI
SPORT
TRADYCJA
WOKÓŁ NAS

GRA

POWIATOWA

KSIĘGA GOŚCI

LINKI

STARE

ARCHIWUM

Strona główna / ROZMAITOŚCI / **REPORTAŻ** 2005-01-14

Nie wiadomo, czy się prędko zobaczymy...

Ostatnia lekcja polskiego

Trzy „te”: Teje, Teże i Tere były koleżankami z dzieciństwa. Tylko Teje jest bohaterką tej opowieści – Janina Róża Giedroyc-Wawrzynowicz, znakomita malarka, wieloletnia mieszkanka Otwocka

Janina Róża Giedroyc-Wawrzynowicz mieszkała w Otwocku do II wojny (a później sama z córką) wraz z mężem, Urbanem Antonim Wawrzynowiczem, polonistą w gimnazjum i liceum otwockim w latach 1936-1939. Teje nazwie go Tońciem lub Toniczkiem. Jej siostra Bożena – Teże będzie tu portretowaną statystką, zaś Tere, czyli Tereska, jest tu wspomniana tylko dla owych trzech „te”.



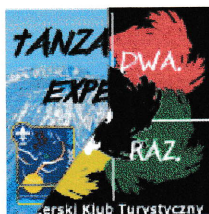
FOTOGRAFIE ▶

Teje i Teże były córkami Maryni i Inka, czyli Marii z Łukasiewiczów i Ignacego Giedroycia, bankowca i hazardzisty. Mieszkali w Warszawie... gdzieś w okolicy Wilczej. Panny (urodzone w początkach XX wieku) kształciły się w Warszawie na pensji przy ulicy Nowogrodzkiej. Na przerwach biegały więc do pobliskiego ogrodu pomologicznego naprzeciwko kościoła św. Barbary. Na gruszki i jabłuszka.

Jak we wszystkich bajkach o dobrym dzieciństwie, idylla kiedyś się kończy. Tak więc skończyła się i pannom wraz z ich matką Marynią, z racji naganego nałogu ojca i męża – bo dochody przegrywał w preferansa. Kończyło się to komornikiem i przeprowadzkami. Z wygodnego, przestronnego mieszkania przy Wilczej – poza Warszawę. Do Radomia, potem Piastowa. Później był powrót do Warszawy na Dzielną. Tu, szczęśliwie dla Teje (wyszła za męża), skończyły się jej perypetie mieszkaniowe z rodziną. Teże tułała się nadal z rodzicami. Bo, wysiedleni w Dzielnej (powstało getto), wylądowali w oficynie przy ulicy Targowej. Na piątym piętrze bez windy. Inek był wielkiej łagodności, za to słabej zaradności, tłumaczyła go Marynia Giedroyciowa. Ta łagodna, dobra, pomocna Marynia zmarła w 1953 roku, pochowawszy pierwej w 1945 Inka.

Z kolei urodzony w 1905 roku w Bużanach na Wołyniu, z ojca Henryka i matki Marceliny z Nowickich herbu Poraj, Urban Antoni ukończył w tym czasie gimnazjum na Wołyniu. Rodzina kultywowała tradycje patriotyczne. Dziad Urbana Antoniego po kądzieli, Walenty Łakowski, był powstańcem z roku 1863. Młody Wawrzynowicz zdał zaraz na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Dyplom otrzymał w 1931 roku. W tym samym roku ukończył w Zambrowie Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty. Podporucznikiem został mianowany 1 stycznia 1933 ro-ku. Staż nauczycielski odbywał w Rydzynie pod Poznaniem.

Teje i Toniczek



Teje w 1932 roku zrobiła dyplom – nagrodzony – w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, a dużo wcześniej spotkała swojego Toniczka – w szpitalu. Przeszła tam banalną operację, a traf chciał, że na sąsiednim łóżku leżała Maria, siostra Urbana Antoniego, studenta polonistyki. I tak z odwiedzin Toniczka u siostry w szpitalu zrodziło się długie narzeczeństwo z Teje, zdolną malarką i graficzką z pracowni profesora Władysława Skoczylasa, twórcy polskiej szkoły drzeworytu nowoczesnego, wówczas grafika o światowej renomie.

Teje i Toniczek pobrali się pięć lat przed II wojną, w 1934. Mieli córkę Różę, zdrobniale Różysię, która inaczej niż Żysia nazywać się nie chciała. Zajmowali wtedy w Otwocku, przy ulicy Samorządowej 23, drewniany domeczek z werandą. Istnieje do dziś, i to nie tylko na obrazach Janiny Róży. Z tym że mały dąb rosnący przed nim jest teraz okazałym drzewem. Potem młodzi Wawrzynowiczowie wynajęli mieszkanie przy Klonowej 3, w domu otwockich nauczycieli, państwa Barańskich. O Urbanie Antonim pisze wtedy jego przełożony, dyrektor szkoły Jan Zemel, w opinii dla kuratorium: „Wrodzone zdolności pedagogiczne, duży zasób wiedzy fachowej oraz wybitna inteligencja”. Urban Antoni wygłasza w tym czasie wykłady dla społeczności otwockiej.

To z tych czasów pochodzi nieukończony olejny portret Toniczka namalowany przez Teje. Miodowa faktura płótna daje wiele ciepła rysom jej męża. Obraz wisi teraz w warszawskim mieszkaniu Róży, ich córki,



Szukaj z Google

- Internet
 Linia Otwocka

obok setki obrazów namalowanych przez Janinę Różę, jako jedna z nielicznych pamiątek po ojcu. Malarstwo Janiny Róży Giedroyc--Wawrzynowicz to istny pamiętnik, przewodnik po przedwojnu i powojniu. Młodzi Wawrzynowiczowie bowiem często odwiedzali Włodzimierzec na Wołyniu, gdzie na probostwie siedział najstarszy brat Tońka, Dominik – Dominiem zwany. – To było za Łuckiem, za Równem. Zjeżdżała tam cała nasza wielka rodzina. Tata miał przecież siedmioro rodzeństwa. Tak samo po wojnie, gdy stryj Dominio był proboszczem na tzw. ziemiach odzyskanych, w Miłkowie, koło Jeleniej Góry i Karpacza, gdzie z gabinetu stryjcia widać było Śnieżkę – opowiada synowica (bratanica) Dominika, historyk sztuki, Róża Wawrzynowicz--Billip, zwana Żysią.

Wszystko to Janina Róża zatrzymała w czasie. Wieś kresowa, wieś poniemiecka, drzewa kwitnące, drzewa ogołocone, dziewczęta w chustkach, w trawach, kuzynki Żysi, ją samą... Kolejne autoportrety Janiny Róży przedzierają się przez czas przyszły. – A pseudonimy domowe to specjalność tej rodziny – dodaje córka Wawrzynowiczów. I tak jej mama to Janiczek, Janosik, tata – Tońcio, Tońko, Toniczek, hrabia Urwał Wawrzynowicz. – A uczniowie w szkole w Otwocku zwali go Słoneczkiem – cytuje za wychowankiem jej ojca, kronikarzem Otwocka, Maciejem Świerczyńskim. W 1997 roku tak wspomina on Urbana Antoniego: „Elegancki, zawsze zorganizowany, wymagający od siebie i od innych, życzliwy”.

Janiny Róży białe na czarnym

Tymczasem Janina Róża dwoi się i troi zawodowo. Bierze udział w wystawach zbiorowych w Warszawie, Florencji, Marsylii, Paryżu, Chicago, Londynie. W 1935 r. ma indywidualną wystawę w Otwocku. Dostaje nagrody i wyróżnienia za drzeworyty i projekty literackie. Jednak największe uznanie przyniosła Janinie Róży Giedroyc--Wawrzynowicz jej nowatorska technika drzeworytnicza z zastosowaniem białego druku na czarnym tle. Pisała o tym zagraniczna prasa (La Revue Moderne nr 13, 1937, ss. 18-19).

Tuż przed wojną grafiki Teje zostały zakwalifikowane na wystawę w Polskim Pawilonie w Chicago. Drzeworyty popłynęły Batorym. Część z nich została – twierdzi córka Róża – w muzeum polskim w Chicago, część w Nowym Jorku, resztę sprzedano. Ostatnio mignęły jej te prace w reportażu telewizyjnym z chicagowskiego muzeum.

Ostatnia lekcja

Ostatnią lekcję polskiego prowadzoną przez Urbana Antoniego w otwockim liceum zanotował aparat fotograficzny 30 maja 1939 roku. Na zdjęciu widać zajętych pilnie uczniów, w głębi stoi nauczyciel, na ścianie portret prezydenta Mościckiego obok dużego obrazu Matejki. Na odwrocie fotografii pamiątkowe podpisy uczniów, w tym wielu żydowskiego pochodzenia. Niebawem śmierć będzie zbierać swoje żniwo. Urban Antoni kartę powołania do wojska jako podporucznik rezerwy 84. Pułku Piechoty dostał latem 1939 roku, na wakacjach u brata Dominia we Włodzimiercu. – Tego lata – wspomina Róża Wawrzynowicz-Billip – rodzice kończyli objazd kresowych domów rodzinnych rozrzuconych na terenach Polesia i Wołynia. Objazd od Włodzimierza Wołyńskiego (zaraz za obecną granicą polsko-ukraińską) aż po Włodzimierzec, daleko za Równem. I aż po Ostróg, położony na dawnej granicy polsko-rosyjskiej. „Nigdzie nie zagrzewaliśmy miejsca – pisze w dzienniku intymnym Teje. – Tak krótkie wakacje, a Toniczek chciał wszystkich swoich odwiedzić, że to »w razie czego nie wiadomo, czy się prędko zobaczymy«. W Ostrogu wita nas radośnie Tadzik (sędzia). Prowadzi na granicę bolszewicką”. Po ataku sowieckim na Polskę, 17 września 1939 roku, Urban Antoni Wawrzynowicz został wzięty do niewoli przez Sowietów. Gdzie – jego córka Róża nie wie. Wie jednak, że do wiosny 1940 roku był jeńcem w Kozielsku. Obóz mieścił się w starym prawosławnym klasztorze, niedaleko sławnej z wyrobu samowarów Tuły. Zaś sławy literackiej użyzył klasztorowi w Kozielsku starzec Zosima z powieści Dostojewskiego „Bracia Karamazow”.

Z realnego Kozielska Janina Róża dostała od Urbana Antoniego dwa listy. W dzienniku pod datą 30 grudnia 1939 zapisała: „O mało nie oszalałam z uciechy. Listonosz przywiózł mi list od Tońki z Rosji, z Kozielska”. Po marcu 1940 roku – żadnego. I nawet te dwa listy wyciągnął w czas okupacji złodziej z jej torebki, gdy jechała tramwajem. Czekwała. O śmierci Toniczka Janina Róża dowiedziała się... podczas seansu spirytystycznego – zaskakuje niecodzienną informacją ich córka Róża. – W naszym mieszkaniu w Otwocku ołówce wskazała na niemiecką gazetę w języku polskim, zwaną gadzinówką. Na skrawku szmatławca widniało tylko imię Urban Antoni... reszta była oderwana. To była lista katyńska, lista pomordowanych i zaginionych jeńców Kozielska. Był też na

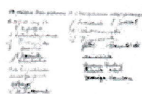
niej najmłodszy brat Urbana Antoniego, sędzia grodzki z Ostroga, Tadeusz Wawrzynowicz (ur. 16.09.1911 r. – przyp. red.). Opublikowały ją okupacyjne władze Generalnego Gubernatorstwa w 1943 roku, kiedy wojska niemieckie odkryły w pobliżu Smoleńska masowe groby żołnierzy w polskich mundurach. Ekshumacja blisko 4500 ciał w Katyniu, dokonana przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż z udziałem Polaków delegowanych przez Polskie Państwo Podziemne, potwierdziła koszmarną prawdę – to byli jeńcy z Kozielecka. Jeńcy niewypowiedzianej Polsce przez Związek Sowiecki wojny. Nie ustalono wtedy pozostałych miejsc kaźni piętnastu tysięcy polskich oficerów zaginionych po wiośnie 1940 roku. Prawda o mordach w Twerze i Miednoje wyszła dopiero po ponad 50 latach.

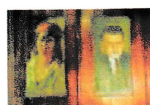
Janina Róża i Żyśka

Odtąd Janina Róża była już zdana na siebie, jednak aż po 1953 rok wątpiła w śmierć męża, dając wiarę różnym złudnym pogłoskom. Nie przestała też malować i rysować. Na tajnych kompletach w tym samym gimnazjum i liceum, w którym uczył wcześniej jej mąż, uczyła rysunku w latach 1941-42, a w otwockiej szkole handlowej – techniki reklamy. W tym samym domu przy Klonowej 3 w Otwocku, w którym mieszkała z Toniczkiem do wojny, portretowała ukrywających się żołnierzy Armii Krajowej: Władysława Fieduka z towarzyszącymi. Ukrywali się tam po rozwiązaniu w 1944 roku 27. Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej w okolicach Lubartowa, w Skrabowie. Otwocki adres Teje dała im łączniczka i sanitariuszka 27. Wołyńskiej – bratanica Toniczka, Alunia Wawrzynowicz. – Klonowa 3 była azylem dla naszej rodziny, bezpieczną przystanią okupacyjną – mówi córka Teje i Toniczka, Żysia. Po wojnie wdowa katyńska sama z Żysią borykała się z życiem w kraju, w którym nie mogła brać nawet renty wojskowej po zamordowanym mężu, rzekomo przez Niemców – jak ogłosiła Mała Encyklopedia Powszechna PWN z roku 1959 pod hasłem Katyń. Janina Róża, nękana przez Urząd Bezpieczeństwa, nie poddawała się, tworzyła. Część jej prac przepadła w powstaniu, powstały nowe. Miała indywidualne wystawy w 1962 roku w Londynie, w 1969 – w Warszawie, zbiorowe w Radomiu, Poznaniu, Kielcach, Siedlcach. Jej prace nabywały ambasady, kupowało Muzeum Narodowe, Biblioteka Narodowa, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Muzeum Sportu i Turystyki; są też w kolekcjach prywatnych w Polsce, Anglii, w Czechach i we Włoszech. Także w warszawskim muzeum Akademii Sztuk Pięknych. Wiosną 1998 roku Muzeum Ziemi Otwockiej urządziło pośmiertną retrospektywę prac Janiny Róży Giedroyć-Wawrzynowicz (od 27 lutego do 31 marca), wystawiając niemal połowę z 714 prac artystki, w tym drzeworyty, akwarele, rysunki, oleje, ekslibrisy, projekty kilimów oraz literactwa. Po latach córka Róża Wawrzynowicz-Billip, historyk sztuki, pracownik Zamku Królewskiego w Warszawie, opisała dzieje rodziców w drugim tomie cyklu Adama Spanilego o wdowach katyńskich „Pisane miłością”. Rozdział zatytułowała: Miłością, pędzlem i piórkiem. Z dedykacją: Janiczkowi i Toniczkowi ich córka Żyś. – Ojca miałam krótko, ale pamiętam go jako wspaniałego tatę – mówi Róża Billip. – Myślę, że to dzięki pamięci ma-my, jej przekazowi, ciągle oglądanym zdjęciom rodzinnym.

Janina Róża Giedroyć-Wawrzynowicz (ur. 1902, zm. 20.08.1995 r., mając 93 lata) i Antoni Urban Wawrzynowicz (ur. 25.05.1905, zm. w kwietniu 1940 r., mając lat 35, pośmiertnie odznaczony Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939) oprócz córki Róży mają wnuczkę Annę Billip-Kazimirską, germanistkę, i prawnuka Michała.

Anna Gliška-Piątkowska





str. 1

webdesign MR 2004